

## JUBILEUSZOWA POWIEŚĆ O ODNOWIENIU AKADEMII KRAKOWSKIEJ („FIAT LUX!” ADAMA KRECHOWIECKIEGO)

### 1

Dobiegał końca na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” druk *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza<sup>1</sup>, gdy Adam Krechowiecki rozpoczął w tym samym czasopiśmie publikację powieści *Fiat lux!*<sup>2</sup>. Twórca *Starosty zygwulskiego* wkroczył jako artysta na szlaki dziejowe przetarte przez genialnego autora *Trylogii* i wykazywał może nawet większą odwagę aniżeli przy wydaniu *Veta!* oraz trzech części tetralogii: *O tron*. Ogłaszając swą powieść historyczną w warszawskim czasopiśmie, Krechowiecki odwoływał się przecież do czytelników, którzy jeszcze nie ochłonęli po lekturze dzieła Sienkiewicza. Wydarzenia przedstawione w powieści *Fiat lux!* zmierzają do zakończenia niemal w tym samym momencie dziejowym, w jakim rozpoczyna się akcja *Krzyżaków*.

Początek fabuły powieściowej wiąże się z wypadkami poprzedzającymi wstąpienie na tron polski królowny węgierskiej Jadwigi w 1384 roku. W Polsce toczy się walka o władzę. Do tronu pretenduje (bez większych zresztą szans) Ziemowit mazowiecki. Po koronę sięga Zygmunt Luksemburczyk. Wdowa po Ludwiku Węgierskim nie kwapi się z wysłaniem córki do Polski, co wywołuje uzasadniony niepokój panów krakowskich. Przybycie Jadwigi częściowo rozładowuje napiętą sytuację polityczną. Przed możnowładcami małopolskimi staje dylemat: Kto ma być mężem młodziutkiej królowej, założycielem dynastii po przejściowym panowaniu króla Ludwika i kto zatem ma rządzić państwem? Andega-

<sup>1</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 5 1897 — nr 28 1900.

<sup>2</sup> Powieść *Fiat lux!* była drukowana w „Tygodniku Ilustrowanym” 1900, nr 23—26, 29—52. Niebawem ukazała się edycja książkowa: A. Krechowiecki, *Fiat lux! Obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły*, Warszawa 1901. Wydanie drugie pochodzi z 1929 roku. W 1959 roku ukazało się trzecie wydanie: A. Krechowiecki, *Fiat lux! Obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły*, Warszawa 1959, t. I (cz. I), t. II (cz. II i III). Z tego wydania pochodzą wszystkie cytaty.

wenówna jest już zaręczona z austriackim księciem Wilhelmem, który przyjeżdża do Krakowa, przygotowuje się do spełnienia małżeństwa i objęcia władzy. Polityczne zyski z tego związku byłyby minimalne. Habsburgowie niewiele znaczyli w ówczesnej Europie. Elita feudalna musi dokonać zasadniczego zwrotu politycznego. Trzeba, aby Jadwiga poślubiła wielkiego księcia Litwy, mimo jej zdecydowanego oporu. Uczucia pięknej królowej nie mogą jednak przesłonić wyższych państwowych racji stanu. Jadwiga ulega perswazjom mądrych dygnitarzy i z ciężkim sercem oddaje rękę Jagielle, który wprawdzie nie jest takim dzikim Litwinem, za jakiego go w Polsce uważano, ale kulturowo i obyczajowo różni się od niej znacznie. Nie pozostało to bez wpływu na przyszłe życie pary królewskiej.

W dalszym ciągu Krechowiecki opisuje zdarzenia dotyczące chystianizacji Litwy, przyłączenia Rusi Czerwonej do Korony Polskiej. W końcowych rozdziałach utworu ukazuje klęskę nad Worskłą (tej formy używa), śmierć królowej oraz odnowienie Kazimierzowskiej wszechnicy w 1400 roku.

Krechowiecki wyeksponował zatem i w tej powieści wątek, który w wypadku córki króla „Loisa”, jak powszechnie nazywano w Polsce ojca Jadwigi, łączy się ze sprawami wielkiej polityki. Autor obrazuje także kłopoty uczuciowe 18-letniego wojewody krakowskiego — Spytka z Melsztyna, ubiegającego się o rękę Elżbiety, córki Emeryka Bebeka, węgierskiego możnowładcy. O jej względy stara się także śląski Piast Jan z Münsterberga (Ziembic). Niepokoje miłosne przeżywa również i Krystyna Czochna, „dominicella” królowej, zakochana w Bolku, synu Przeclawa Wąwelskiego.

Omawiana powieść została napisana na pięćsetną rocznicę odbudowy Uniwersytetu Krakowskiego. Autor *Szarego wilka* miał wprawdzie mało materiału historycznego, aby w pełni skoncentrować swoją uwagę wokół tego problemu, niemniej jednak już od pierwszego rozdziału w formie luźnych wzmianek i napomknięć sygnalizuje troskę królowej o Krakowską Akademię.

Podobnie jak i w innych powieściach historycznych Krechowieckiego, nie obeszło się i tym razem bez dużej wyrwy temporalnej, jeśli idzie o nakreślenie wypadków rozgrywających się w latach 1384—1400. Pod względem czasowym omawiany utwór rozpada się na dwa zespoły zdarzeniowe. Składa się bowiem z trzech części, z których najobszerniejsza jest partia początkowa, obejmująca połowę książki. W pierwszej i drugiej części przedstawia autor perypetie postaci historycznych i fikcyjnych w latach 1384—1390. Natomiast końcowe rozdziały powieści odnoszą się do faktów dziejowych z lat 1397—1400. Ponadto poprzez retrospekcję sięga pisarz do epoki Kazimierza Wielkiego (uczta królów u Wierzynka). Jak zwykle, „śmiało” pokonuje owe odległości chronologiczne. Niekiedy

za pomocą jednego zdania stara się zbudować mosty łączące odległe czasowo etapy wydarzeń fabularnych.

Przy redagowaniu powieści *Fiat lux!* Krechowiecki korzystał z niepomernie mniejszej liczby przekazów źródłowych oraz opracowań naukowych aniżeli przy powieściach siedemnastowiecznych. Pełnymi garściami czerpał z fundamentalnego dzieła Karola Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło*<sup>3</sup>.

Stefan M. Kuczyński zauważył<sup>4</sup> we wstępie do edycji tego dzieła z 1969 r.:

Z wypowiedzi Szajnochy wynika jasno, że *Jadwiga i Jagiełło* nie mieli być studium o dziejach tytułowych osób królewskich, lecz jedynie obrazem pewnej epoki z historii Polski i Litwy, na tle której mieli wystąpić także Jadwiga i Jagiełło (I, 27).

Szajnocha sporo uwagi poświęcił w swoich dociekaniach, co wiąże się ściśle ze stosowaną przez niego metodologią badań historycznych, problemom obyczajowym i kulturowym.

Skoro więc dla Krechowieckiego wspomniane dzieło naukowe było podstawowym źródłem wiedzy o wydarzeniach z lat 1384—1400, nic więc dziwnego, że niezależnie od przyjętych od lwowskiego badacza tych czy innych ustaleń dziejowych twórca *Veta!* zawdzięczał mu ogólny koloryt, a także i sposób przedstawienia opisywanej przez siebie epoki.

Autor nakreślił w powieści *Fiat lux!* obraz trzech środowisk kulturowych, z których pierwsze zachodnioeuropejskie reprezentowali m. in. Jadwiga, jej dwór, austriacki książę Wilhelm, poeta Suchenwirt i co młodsi przedstawiciele polskiej młodzieży szlacheckiej. Na przykładzie Przeclawa Wąwelskiego i równie jak on wiekowej starszyny małopolskiej pokazał pisarz rycerskie tradycje Łokietkowych czasów. Wprowadzając na karty powieściowe Skirgiełłę i jego orszak, rzucił snop światła na kulturę, obyczajowość pogańskiej Litwy.

## 2

Jeśli idzie o wartość kultury zachodnioeuropejskiej coraz mocniej pod koniec XV stulecia oddziaływającej na polskie warstwy uprzywilejowane, to dwa rozdziały *Jadwigi i Jagiełły: Śluby haimburskie*, a zwłaszcza

---

<sup>3</sup> Pierwsze wydanie: K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374—1413. Opowiadanie historyczne*, Lwów 1855—1856, t. I—III. Przedostatnia edycja w dwóch woluminach pochodzi z 1969 r.: K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374—1413. Opowiadanie historyczne*. Wstępem opatrzył S. M. Kuczyński, Warszawa 1969, t. I—IV. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Cyfra rzymska oznacza wolumen.

<sup>4</sup> Wstęp ten nosi tytuł „*Jadwiga i Jagiełło*” Karola Szajnochy na tle jego życia i twórczości.

cza *Wilhelm* dostarczyły Krechowieckiemu bogatego materiału do artystycznego przetworzenia.

Szajnocha przedstawia w swoim „opowiadaniu historycznym” zmierzch zachodnioeuropejskiego rycerstwa, które wciąż jeszcze fascynuje wytworzoną w ubiegłych wiekach kulturą, bardziej zresztą przejawiającą się w zewnętrznym splendorze niż w wartościach duchowych i moralnych. Historyk przytacza przy tej okazji pieśń niemieckiego poety Suchenwirta, ubolewającego z powodu upadku obyczajów rycerskich. Lutnista należy do orszaku Wilhelma i śpiewa fragment przytoczonej przez Szajnochę pieśni, w innym zresztą tłumaczeniu (I, 70).

Z uwagi na zainteresowanie twórcy powieści *Fiat lux!* problematyką kulturowo-obyczajową nie zrezygnował on z tak bardzo „widowiskowych” scen, jak uroczysty wjazd Wilhelma do Krakowa, ze spotkania Jadwigi z austriackim narzeczoną w refektarzu u franciszkanów. I tym razem pisarzowi dostarczył materiałów Szajnocha. Dla lwowskiego uczonego był to zresztą pretekst do wprowadzenia obszernych dywagacji na temat ówczesnej kultury rycerskiej.

Natomiast dla Krechowieckiego schadzki młodziutkiej pary stwarzają okazję nie tylko do ujawnienia uczuć miłosnych dwojga kochanków, ale także i do zademonstrowania „podskórnej” gry politycznej, w której uczestniczy wiele postaci powieściowych. Kulturowo-obyczajową atmosferę dworów w Budzie i w Wiedniu, gdzie Andegawenówna spędzała swoje dzieciństwo, stara się autor oddać poprzez retrospekcję (I, 38—39) <sup>5</sup>.

Autor *Veta!* rozbudował i zdramatyzował zwięzłą informację lwowskiego historyka, który za Długoszem opisuje, jak to arcyksiążę próbował wtargnąć na zamek i, co za tym idzie, do sypialni królowej, aby w ten sposób uprawomocnić swoje *sponsalia de futuro*. W powieści towarzysze Wilhelma a nie Jadwiga nakłaniają księcia do ucieczki po linach w koszu. W ujęciu Krechowieckiego niesławna rejterada pomniejszała amanta w oczach królowej, co do pewnego stopnia wpłynęło na zmianę jej stosunku uczuciowego do austriackiego zalotnika <sup>6</sup>.

Korzystając z informacji Szajnochy Krechowiecki opisał przybycie Jagielly z orszakiem litewskiego i polskiego rycerstwa do Krakowa, jego audiencję u Jadwigi, wreszcie obrzędy kościelne związane z chrztem, ślubem i koronacją. Przedstawiając „pomazanie” Jagielly na króla Polski twórca *Szarego wilka* „naniósł” na owe uroczystości państwowe —

---

<sup>5</sup> Krechowiecki parafrazuje w tym wypadku odpowiednie fragmenty rozdziału: *Śluby haimburskie* z dzieła Szajnochy. Za Szujskim autor używa formy śluby haimburskie; zob. J. Szujski, *Łudwik Węgierski i bezkrólewie po jego śmierci* (w:) *Dzieła*, seria II, t. VII. *Opowiadania i rozstrząsania*, Kraków 1888, t. III.

<sup>6</sup> Drobne szczegóły odnoszące się do Wilhelma znalazł autor w *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda, Warszawa (1867), t. XXVII, s. 32—47.

religijne szczegóły powtórzone i opisane za kronikarzami przez Szajnochę, a odnoszące się do koronacji Jadwigi <sup>7</sup>.

Z dużą wnikliwością odmalował pisarz zmienne uczucia litewskiego neofity, z zabobnym lękiem obserwującego niepojętą dla niego liturgię (I, 198—202).

Krechowiecki przedstawił przy tej okazji turniej, jaki się odbył po koronacji, podczas którego wystąpili przeciwko sobie m. in.: Spytko z Melsztyna oraz piastowski książę Jan z Münstenberga. Pojedynek ten miał niejako charakter „sądu Bożego”. Chodziło o kobietę. Zwycięzca, a został nim kasztelan krakowski, poślubił Elżbietę, córkę Emeryka, węgierskiego możnowładcy.

Wśród ścierających się na dziedzińcu zamkowym zawodników wy mienia autor nazwiska kilku Francuzów, o których ani słowem nie wspomina tak dobrze zazwyczaj „poinformowany” Szajnocha <sup>8</sup>.

Krechowiecki wyraźnie jest zafascynowany kulturą materialną i duchową zachodu. Wprowadza na karty powieści poetów śpiewaków: wspomnianego już Suchenwirta <sup>9</sup>, Hennigera, Handzlika, Nieśpiecha. Opiewają oni miłość, piękno kobiet, uroki życia dworskiego. Znikają z planu powieściowego (z wyjątkiem Hennigera, któremu autor przydzielił jeszcze inną funkcję), kiedy Jadwiga poślubiła Jagiełłę, a Wilhelm ostatecznie przegrywa swoją uczuciową i polityczną stawkę.

Lwowski historyk o wiele subtelniej aniżeli Krechowiecki nakreślił późnośredniowieczne życie obyczajowe w Polsce i na Zachodzie Europy.

### 3

Poza fundamentalnym dziełem Szajnochy sięgnął Krechowiecki także i do kroniki Długosza, a zwłaszcza do tych fragmentów, które ze względów chronologicznych nie mogły być wyzyskane w *Jadwidze i Jagielle* (wydarzenia rozgrywające się przed 1384 rokiem) <sup>10</sup>.

Autor wprowadza do tekstu powieściowego postać Nawoja z Tęczyna,

---

<sup>7</sup> Zob. K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło*, rozdział: *Koronacja*, I, 547—551.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie parafrazuje tutaj autor wzmiankę Długosza o nieporozumieniach między Polakami a nie wymienionymi z nazwisk Francuzami podczas oblężenia Wilna w 1390 roku; zob. J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*. Przekład K. Mecherzyńskiego, Kraków 1868, t. III, s. 462—463. Krechowiecki „cofa” ową sytuację w czasie i przenosi ją na dwór wawelski.

<sup>9</sup> Pisząc o Suchenwircie i cytując fragmenty średniowiecznej poezji niemieckiej, autor odwołał się z całą pewnością do opracowań niemieckich, które trudno ustalić. Prawdopodobnie przestudiował obszerny zyciorys Suchenwirta zamieszczony w *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1894, t. XXXVII, s. 774—780.

<sup>10</sup> Na podstawie Długosza skonstruował Krechowiecki opowieść Przeclawa Wąwelskiego, który wspomina zjazd pięciu królów w Krakowie w 1363 roku; zob. J. Długosz, jw. t. III, s. 274—276.



o którym znalazł u piętnastowiecznego dziejopisa wzmianki odnoszące się do jego uczestnictwa w wyprawie wołoskiej z 1359 roku:

Był w sepeńskiej ziemi las obszerny i długi, który Wołosi Płoninami zowią (...). W tym lesie przeto Wołosi wedle drogi, po prawej i lewej stronie, popodcinałi drzewa w ten sposób, aby stały na pniu spokojnie, a dopiero za lekkim uderzeniem powaliły się na ziemię: sami zaś utajeni na zasadzce, przykryli się piaskiem i murawą. Skoro więc Polacy wkroczyli do lasu, Wołosi popodrywali drzewa od spodu, które, waląc się jedne na drugie i nawzajem nagłym powalaniem wywracając, straszliwą wojsku w ludziach, koniach i rynsztunku bez wojny zadały klęskę. Upadające bowiem kłody, gałęzie i odłamy drzew poprzygniatały najznacniejszych rycerzy, wielu żołnierzom pogruchoły ręce, nogi i inne części ciała. (...). W tę zasadzkę wpadli Polacy nie tak przez własną nieostrożność i lekkomyślność, jako raczej przez zdradę tej części Wołochów, którym pomagali; bowiem porozumiewszy się tajemnie z krajowcami, ich przeciwnikami, naprowadzili Polaków chytrze i zdradziecko w takie sidła (...). Wzięty był w tej przygodzie w niewolę Zbigniew z Oleśnicy, rycerz herbu Dębno (dziad Zbigniewa kardynała, biskupa krakowskiego), który aż do śmierci kulał z potłuczenia nóg w owej klęsce.

Nawój z Tęczyna, syn Jędrzeja z Tęczyna wojewody krakowskiego, wśród zamieszania wymknął się z rąk Wołochom, gdy jednakże nie śmiał się ojcu i przyjacielom pokazać, z miejsca poniesionej klęski zbiegł do Rzymu i został księdzem (już bowiem żona, którą był miał jedyną, umarła). Ten później wróciwszy do Ojczyzny, wyniesiony był na godność dziekana (...) Jedenaście chorągwi zabrano w tej klęsce, z których trzy królewskie, czyli ziemskie, krakowska, sandomierska i lwowska, dziewięć rycerskich, tj. Toporczyków, piastowana przez rzezonego Nawoja, druga Leliwczyków, trzecia Lisowczyków (Vulpium), czwarta Rawitów, piąta Gryfitów, szósta Szreniawitów, siódma Habdanków, ósma Półkoziów, a dziewiąta Strzemieńców (Streparum)<sup>11</sup>.

U Krehowieckiego owe wydarzenia zostały przypomniane poprzez retrospekcję. Powieściowy Nawój z Tęczyna dawno pożegnał się ze stanem rycerskim. W Rzymie, zgodnie z przekazem Długosza, został księdzem. Po powrocie do kraju odciął się od życia światowego, a mimo to ciężko przeżywał chwilę słabości i ucieczkę z pola bitwy.

W rozmowie z Przeclawem Wąwelskim raz jeszcze nawiązał do owych upokarzających go wydarzeń:

U nas, u Toporczyków, było takie przykazanie, na które przysięgaliśmy wszyscy: raczej najsrozsza śmierć niż ucieczka! Podobnie jak synaczek wasz, jam był niepohamowany i swawolny (...) Jak jedynak wasz wyrwałem się w świat czynić rycerstwa próbę i wszędy odnosiłem zwycięstwa. Aż wreszcie oparłem się tam, kędy naszych jedenaście chorągwi najprzedniejszych szło na pomoc Stefanowi, wojewodzie multañskiemu, przeciw bratu jego Piotrowi (...) Była to bratobójcza walka — rzekł po chwili — i niepotrzebna pomoc. Zrazu wszakże zwyciężaliśmy i szliśmy naprzód weseli, nieopatrzni a pyszni... I weszliśmy w olbrzymi bór w sepeńskiej ziemi. Puszczą i ciemność, jeno nad głowami naszymi szumią odwieczne drzewa. Przedzieramy się przez gęstwinę... Zamilkły wesołe śpiewki i swawolne żarty, jakiś lęk przeniknął wszystkich w tych mrokach. Jam się rwał naprzód, uciśniony, zdyszany, spragniony powietrza i światła. Gdy wtem... Jezu, Maria!...

<sup>11</sup> Jw., t. III, s. 257—259.

Huk tysiąca grzmotów — ciągnął po chwili Nawój — trzask taki, jakby sklepienie niebios waliło się na nas, jęki i wrzaski jak na sądny dzień! Koń mój wspiął się, wędzidłem targał ze wściekłością i drząc cały trwał się naprzód. Osadziłem go i spojrziałem wstecz. I widziałem, jak ze wszech stron waliły się na rycerstwo nasze owe olbrzymie drzewa (...) I usłyszałem piekielny wrzask podstępnych Wołochów, którzy owe popodcinane drzewa stracali. A potem nie widziałem i nie słyszałem nic. Ogarnął mnie wielkooki, szalony strach... Puściłem konia, który uleciał pędem z najeżoną przerażeniem grzywą. Uciekłem (...)

— Powinienem był pasć — żywo przerwał Nawój — jak inni padli, jako padło dziesięciu Toporczyków spod mojej chorągwi, którą ja sam wiodłem! Jak padło wielu Leliwitów, Lisowczyków i Rawitów, i Szreniawitów, i Habdanków, i Półkoziców, i Gryfitów, i Strzemieńczyków! Albo dać się jeńcem wziąć, albo wyjść z tego piekła ze zdruzgotaną nogą, jako nasz Zbigniew z Oleśnicy, który do śmierci chromać będzie! A mnie włos z głowy nie spadł! To hańba” (I, 25—27)<sup>12</sup>.

Skrupuły jego sumienia daremnie próbuje uspokoić Przeclaw Wąwelski. Przytoczony fragment wypowiedzi księdza Nawoja przynosi parafrazę tekstu Długosza. Autor jednak nasycy opowieść Toporczyka przypomnieniem jego subiektywnych odczuć, jakie mu towarzyszyły podczas samej bitwy. Równocześnie duchowny bardzo surowo ocenia swoje postępowanie z perspektywy czasu.

Ksiądz Nawój przechowuje w skrzyni skórę zajęczą, przesłicę, wrzeczono i powróż, przysłane mu po owej ucieczce na znak pogardy. Nawet w sennym widzeniu wypomina mu tę hańbę przodek, który, jak mówi, popełnił równie wstydlivy czyn<sup>13</sup>. Udręka księdza znajduje swój kres, gdy przybywa do niego Jan z Tęczyna i przynosi przebaczenie w imieniu całego rodu.

Natomiast na planie właściwych wydarzeń historycznych pokutnik (zgodnie zresztą z prawdą dziejową) należał do rzczykowników małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą. Był bliskim doradcą królowej. Spełniał wreszcie funkcję dziekana kapituły krakowskiej. Ponadto ksiądz Nawój, co już odnosi się do fikcyjnej warstwy utworu, jest dziadkiem ulubionej dwórki Jadwigi, Reginki. Chciałby dziewczynę osadzić w klasztorze. Ulegając życzeniom królowej, godzi się w końcu, aby wnuczka poślubiła uczonego Semka Bełzę, mimo że jest on mieszczaninem, a więc „nierówniem”!

Krechowiecki wprowadza do powieści Przeclawa Wąwelskiego, o którym Długosz wspomina jako o pośle wyprawionym przez zjazd radomski (1384) do królowej węgierskiej Elżbiety z upomnieniem, jak pisze Szaj-

---

<sup>12</sup> Poza inspiracją Długosza również i Z. Kaczkowski jako autor *Olbrachto-wych rycerzy* mógł wpłynąć na ukształtowanie tej sceny batalistycznej. We wspomnianej powieści opisuje on klęskę rycerzy polskich w wąwozie koźmińskim w 1497 roku. W opisach batalistycznych obu twórców występują zbieżności sytuacyjne.

<sup>13</sup> Autor tutaj przekształca fakt historyczny. Długosz, Paprocki, Niesiecki, zupełnie inaczej piszą o owym Toporczyku z czasów Bolesława Krzywoustego. Nie uciekł on, jak to sugeruje Krechowiecki, z pola bitwy.

nocha, „aby pod utratą korony wyprawiła córkę do Polski w przeciągu dwóch miesięcy” (I, 489). Gdy wdowa po Ludwiku Węgierskim zwlekała z wysłaniem Jadwigi do Krakowa, wtedy na zjeździe w Sączu Przeclaw kategorycznie sprzeciwił się ponownemu poselstwu (K. Szajnocha, I, 490—491).

W powieści *Fiat lux!* Krechowiecki wyjaskrawia sytuację, gdy każe wystąpić Spytkowi z Melsztyna (osobiście zainteresowanemu w poselstwie do Budy, gdzie przebywała jego ukochana Elżbietka Bebekówna). Moźnowładca bowiem próbuje zlekceważyć wypowiedź Przeclawa: — „Odkądże to chudopachołkom wolno nam, senatorom, rozkazywać?”<sup>14</sup>. Dochodzi m. in. do kontrowersji, z której szaraczek wyszedł zwycięsko, a nawet od tego incydentu nazwano go „Żelazną głową”.

Kronikarze, historycy, a wśród nich i Szajnocha, nie mają już nic więcej do powiedzenia o Przeclawie. Nie wymieniają Wąwelskiego nawet heraldycy. Nie wiadomo, czy nazywano go „Żelazną głową”<sup>15</sup>.

Krechowiecki wymyślił mu biografię i zapewnił „poczesne” miejsce w fabule powieściowej. Przeclaw Wąwelski reprezentuje w większym stopniu niż książdź Nawój dawną surową rodzimą obyczajowość i moralność. Nie znajduje naśladowców wśród młodszej generacji. Nawet jego syn Bolko sprzeniewierzył się ideałom ojca, opuścił kraj i na Zachodzie szukał sławy oraz bogactwa. W związku z tym doszło do tragedii rodzinnej. Gdy Bolko wraz z towarzyszami austriackiego księcia Wilhelma wtargnął na zamek, ciężko ranił swego ojca, którego nie poznał w ciemności nocy, a który odważnie bronił wstępu cudzoziemskim intruzom. Przeclaw wyklął wyrodnego syna. Po owym incydencie Bolko przywdział habit zakonny, podążył na Litwę, aby tam wziąć udział w chrystianizacji tego kraju. W wiele lat później znalazł się z woli autora w obozie wielkiego księcia Witolda nad Worskłą.

4

Przybycie litewskiego poselstwa swadziebnego, ze Skirgiełłą na czele, a potem samego Jagiełły z licznym orszakiem do Krakowa, wreszcie epizod ukazujący chrystianizację kraju nad Wilią umożliwiły Krechowieckiemu opisanie pogańskiej religii i obyczajowości.

<sup>14</sup> Pod koniec XIV wieku nie istniała w Polsce instytucja senatu, a więc także nie używano nazwy senator.

<sup>15</sup> Prawdopodobnie wzmianka Szujskiego, że jeden z mieszczan krakowskich miał takie przydomko, dostarczyła autorowi inspiracji do nadania powieściowej postaci tego przydomka; zob. J. Szujski, *Kraków aż do początków XV wieku* (w:) *Dzieła*, seria II, t. VII. *Opowiadania i roztrząsania*, Kraków 1888, t. III. Również i wśród dworzan Władysława Jagiełły występuje pisarz Mikołaj Żelazna Głowa; zob.: *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły z rejestrów skarbowych z lat 1388—1417*. Przełożył A. Przeździecki, Warszawa 1954.



Informacje o kulturze, wierzeniach litewskich znalazł autor nie tyle u Szajnochy, mimo że poświęcił on sporo miejsca średniowiecznej Litwie, ile w *Dziejach starożytnych narodu litewskiego* Teodora Narbutta<sup>16</sup>. W pierwszym tomie wspomnianego dzieła znalazł m. in. wiadomości o święcie Messedrines obchodzonym ku czci boga Ragutisa:

Messedrines. Święto Raguta, Bachanalie. W miesiącu lutym obchodzono to święto boga napoju przez biesiady i picie. W pewnym przeciągu czasu, podobno przez dni ośm, lud oddawał się wesołości i pijatycie: igrzyska rozmaite, obchody, ofiary na cześć Bachusa północnego. Jego posąg, czyli przybrany jakiś bałwan, wożono ode wsi do wsi na saniach ciągnionych pstrymi bykami, za którymi tłoczyły się zgraie pijanych niewiast (I, 318).

U Krechowieckiego pogańska uroczystość ku czci Ragutisa odbywa się nie nad Wilią, ale nad Wisłą. Litwini wchodzący w skład orszaku Jagiełły wesoło zabawiali się w Krakowie, o czym zresztą informuje Narbutt (I, 298). Krechowiecki pisze:

W końcu lutego, który u Litwinów był przedostatnim miesiącem roku, padało właśnie pogańskie święto boga Ragutis, zwanego także Bubilos. Był to bóg napoju wszelakiego, biesiad i pijatyk, na którego cześć różne zdrożne wyprawiano obrządkie. Pewnego dnia ze zdumieniem i zgorzaniem ujrano, jak przez ulice Krakowa przeciąga wyjąc i wrzeszcząc pijana tłuszcza litewska. Otaczała ona wóz mały, przez dwa pstre byki ciągnione, na którym stał kamienny bałwan nagi, o głowie szkaradnej, potwornej, z dwoma u boków rożkami. Twarz tego bożka, wyrobiona niekształtnie, zdawała się szyderczym wykrzywiona uśmiechem (I, 166—167)<sup>17</sup>.

Oburzeni krakowianie nie mogli patrzeć na tego rodzaju „bezeczeństwa” i chcieli utopić bożka w Wiśle. W obronie ziomków wystąpił Skirgiełło, który tłumaczył Polakom, „jako to są starodawne obyczaje litewskie, którym przeszkody czynić nie wolno” (I, 167).

Wprowadzając na karty powieści *Fiat lux!* postać Skirgiełły, Krechowiecki przedstawił jego wygląd zewnętrzny na podstawie imaginacyjnego portretu zamieszczonego w V. tomie *Dziejów narodu litewskiego* Narbutta (po stronie 396):

Stało się wielkie zamieszanie w Krakowie, gdy to poselstwo przybyło. Kto żyw, wybiegał na ulicę patrzeć, jak przejeżdżało. Dziwowano się zwłaszcza owemu książęciu Skirgielle, którego postać, cała w zbroję zakuta, niezbyt wyniosła, ale barczysta i siły niezwykłej, prawdziwe przerazenie budziła. Miał on na sobie pancerz lśniący z wysokimi spiczastymi naramiennikami i złotymi blachami okrągłymi na piersiach. U boku zwiisał mu miecz ogromny, a w prawicy niósł jak berło wielki topór, na krótkim osadzony drzewcu. Na głowie dźwigał hełm, nad czołem ostro zakończony i do góry podgięty, a pokrywający cały tył głowy, białe pióro strusie chwiała się u szczytu. Spod hełmu tego widać było twarz z ogromnymi

<sup>16</sup> T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, Wilno 1835—1841, t. I—IX. Z tego wydania pochodzą wszystkie cytaty.

<sup>17</sup> Opis posągu bożka również pochodzi od Narbutta (I, 212).



Skirgiello

wąsami i długą skudłaczoną brodą, i błyszczały oczy, bardzo duże, a dzięki i ciekawemu rzucającemu spojrzeniu. Nos duży, zagięty jak krogulczy i grube mięsiste wargi dodawały jeszcze dzikości temu obliczu (I, 13—14).

Autor uwzględnia w swoim opisie nawet drobne szczegóły dostrzeżone na wspomnianej rycinie<sup>18</sup>.

Charakterystykę psychologiczną Jagiellowego brata zawdzięcza Krechowicki Szajnosze, u którego czytamy m. in.:

Moralna jego (Skirgiełły) wartość dorównywała zupełnemu prawie zwierzęctwu. Wierny Jagielle, znośny Rusinom jako wyznawca wiary greckiej, był Skirgiełło zresztą prostakiem, pijanicą i okrutnikiem. Rad, iż go za młodu nie przeznaczono do mitry wielkoksiążęcej, dla której z obawy przypijanej często wielkim książętom trucizny należało wychowawcowi książęcemu nałomywać się wcześniej do takiejże wstrzeźliwości od wszelkich trunków gorących, jaką kroniki chwalią Olgierdowi, Kiejstutowi, Jagielle, Witoldowi, i prawie wszystkim późniejszym Jagiellończykom, holdował Skirgiełło do syta starolitewskiemu ubóstwianiu brzucha i gardła [...]. Skirgiełło przynosił uczytę pijane. Przeciw otruciu służyła raz na zawsze zasada, iż ktokolwiek z jednego pije z kim dzbana, sam najpierwszą wypijać musiał sklenicę [...].

W rozpasaniu wesołości godowej zapraszał Skirgiełło coraz więcej spółbiedników, aż dopóki nie przebrało się miary. Wtedy budziła się w Skirgiełle wściekłość tygrysa. Dobywał miecza i rzucał się z nim na towarzyszków pijanstwa, a kto za trzeźwa bywał w największych łaskach, ten po pijanemu najsroźsze ponosił ciosy. Przepawszy się, naprawiał to wprawdzie wielki książę własnoręcznym opatrywaniem ran ulubieńców, ile że „z natury posiadał wielką biegłość w sztuce medycyny chirurgicznej”. Ponieważ jednak sztuka nie zawsze dopisywała, przeto wielu śmiertelnych utraciło z jego ręki życie i całość członków (II, 243—244).

Chociaż historyczny Skirgiełło przyjął był chrześcijaństwo greckie (prawosławne), to jednak u Krechowickiego w krakowskiej gospodzie Skodziny po pijanemu wykrzykiwał imiona litewskich bogów i powoływał się na związane z pogańskimi „bałwanami” legendy. Znowu pisarz odwołał się do Narbutta. Powieściowy książę litewski, u którego woda chrztu nie zmyła pogańskiej świadomości religijnej, w sposób nieco nawet ilustracyjny wymienia nazwy nimf (określenie powtórzone przez Krechowickiego za Narbuttem) symbolizujące cielesne uciechy zmysłowe. Brat Jagielly zaklinał się na Miedziojnę, Mildę dającą miłość i rozkosz. Wspominał jędzę Gajłę. Uczestnicy biesiady życzyli księciu łask ze strony Pilwite, bogini szczęścia. Cytarzysta Nieśpiech śpiewał o niej pieśń, niemal dosłownie powtórzoną za Narbuttem („Gonię ja gonię, za tobą Pilwite”!) Skirgiełło opiewał również „milenką” Lethuę, którą zdradził Trinetas. Krechowicki korzysta z okazji, że Narbutt przytacza rozmaite warianty mitów o Lethui, Poklusie i tworzy niejako syntetyczną, bardziej nawet poetyczną wersję podania o pięknej małżonce wiaro-  
łom-

---

<sup>18</sup> Na podstawie ilustracji z VI tomu Narbutta opisał Krechowicki wygląd księcia Witolda.



nego Trinetasa. Od Narbutta pochodzą też wyrazy i zwroty litewskie, jak np. *dzidziawir* (bohater), *Dewe Perkune*, *absaugog mus* (ulituj się, Perkunie, oszczędź nas), czy litewski początek *Modlitwy Pańskiej*<sup>19</sup>.

Krechowiecki nie ograniczył się do sparafrazowania przytoczonej przez Szajnochę charakterystyki bezpośredniej Skirgiełły. Pokazał księcia w działaniu. Jego niepokonana energia znajduje swoje powieściowe ujście nie tylko w zalotach do Skodziny, ale przede wszystkim w „mowieniu się” z Krystynem, któremu pogruchotał kości (II, 189—190).

Autor powieści wydobyl sprzeczne uczucia litewskiego księcia, jego wprost łapczywą zachłanność na uroki i przyjemności, jakie niesie ze sobą życie. Zataił, chociaż lwowski historyk o tym wspomina, że bardziej zresztą pozorne i zewnętrzne chrześcijaństwo Skirgiełły było greckiego (prawosławnego) a nie rzymskokatolickiego obrządku. Pisarz uwydatnił ambiwalentny stosunek kniazia do najbliższego nawet otoczenia: z jednej strony pogarda, a z drugiej nadmierne poufalenie się z dworzanami i ze służbą.

Od Narbutta, częściowo od Szajnochy pochodzą informacje o przebiegu chrztu na Litwie. Krechowiecki zaostrzył sytuację. Poddał Jagiełłę próbie „ideologicznej”. Gdy orszak misyjny zatrzymał się przed pogańską świętością, jaką był ołtarz i posąg Perkuna, arcybiskup Boddzanta wezwał króla do porąbania toporkiem litewskiego „bałwana”. Tymczasem z rozmaitych źródeł i opracowań wynika, że Jagiełło nie niszczył osobiście przedmiotów i wyobrażeń litewskiego kultu religijnego, lecz wydawał stosowne rozkazy<sup>20</sup>. Bardzo sugestywnie przedstawił Krechowiecki z perspektywy doznań wewnętrznych króla — neofity owo rąbanie posągu pogańskiego boga.

W zbliżeniu narracyjnym ukazał autor wejdałotę (tej nazwy za Narbuttem używa). Monwid, jedyny spośród kapłanów litewskich, nie uszedł na Żmudź, lecz pozostał w Wilnie. Historyk opisuje liturgiczny strój litewskiego kapłana (I, 257, 440).

Krechowiecki korzysta z Narbutta, kiedy relacjonuje, jak to Monwid po raz ostatni w swoim życiu:

Przyodział się tedy w długą, ciemną suknię bramowaną taśmą białą, płócienną; spiał białe pętlice sznurkowe na piersiach, przepasał się tejjze barwy pasem płóciennym; na głowę włożył wieniec z liści drzew świętych, a w ręku ujął wysoką laskę, znak swej godności, zakończoną u góry dwoma rozchodzącymi się i w jedną stronę u szczytu dziwnie zagiętymi prętami (II, 42).

Na gruzach ołtarza, nie zdoławszy obalić krzyża, ginie ukąszony przez Giwojte. Niebacznie wyzwolił żmiję, rozbijając dzban gliniany, w któ-

---

<sup>19</sup> Niektóre zwroty litewskie znalazł autor w *Encyklopedii Powszechnej*, Warszawa 1864, t. XVII, s. 180—181.

<sup>20</sup> J. Długosz, jw. t. III, s. 438—439.

rym święty wąż był zamknięty<sup>21</sup>. Tragizm starego wejdaloty nabrał znaczenia symbolicznego. Wraz z Monwidem, jeśli nie zginęła, to cofnęła się w leśne głusze starożytna Litwa, którą opuścili bogowie, a także księżęta pozyskani dla nowej wiary.

5

Szajnocha uznał 1371 rok za datę urodzin węgierskiej królowej Jadwigi. Również i Krechowiecki przyjmuje milcząco, że narzeczona Wilhelma w chwili jego przyjazdu do Krakowa liczyła sobie 14 lat. Nie pozostało to bez wpływu na przebieg wydarzeń fabularnych. W obrębie rzeczywistości powieściowej miłość do austriackiego księcia dziewczyny, która zgodnie z ówczesnym prawem kanonicznym osiągnęła wiek „sprawny”, była uczuciem dojrzałym. W związku z tym bunt 15-letniej królowej przeciwko małżeństwu z Jagiełłą zyskuje na prawdzie psychologicznej. Co więcej, u Krechowieckiego, podobnie jak u Szajnochy, młodzianka władczyni próbuje świadomie ukształtować swój los.

Tymczasem rzeczywistość historyczna była inna! Jedenastoletniego dziecka nikt się o zdanie nie pytał. Małopolscy panowie pertraktowali z księciem litewskim bez wiedzy Jadwigi i postawili nieletnią królową wobec faktu dokonanego, uzyskując uprzednio dwuznaczną zresztą zgodę matki Elżbiety na jej małżeństwo z Jagiełłą. Krechowiecki, gdy pisał powieść *Fiat lux!*, o tym nie wiedział. Zresztą wątpić należy, czy autor gdyby nawet znał prawdziwy wiek Jadwigi, zrezygnowałby z ukazania jej zmagani wewnętrznych, a to tym bardziej, że źródła dziejowe dostarczają pod tym względem ciekawego materiału.

Nieletnia, jak się okazuje w świetle nowych badań<sup>22</sup>, królowa spotykała się przecież z Wilhelmem na wesołych zabawach u franciszkanów. Co więcej, Jadwiga chwytając u Długosza (III, 429—430) za topór, aby siłą wyrąbać sobie drogę do osobistego szczęścia (Krechowiecki wprowadził do powieści ten incydent) już chociażby przez ten odruch rozpaczy stawała się kobietą.

Jeśli idzie o charakterystykę córki „Loisa”, to pisarz tylko do pewnego momentu dotrzymuje kroku Szajnosze. Na początku powieści przedstawia uroczą, inteligentną, subtelną dziewczynę, wychowaną w atmosferze wysokiej kultury dworu andegaweńskiego. Królowna zafascynowana jest urokami życia, które dzięki wrażliwości i wyrafinowaniu umie smakować. Ma zrozumienie dla sztuki. Na jej wawelskim dworze

---

<sup>21</sup> O Giwojcie pisze Narbutt, jw., t. I, s. 145—146.

<sup>22</sup> Dopiero późniejsze badania J. Dąbrowskiego dowiodły, że Jadwiga urodziła się w 1374 roku; zob. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata panowania Ludwika Wielkiego*, Kraków 1914.



przebywają lutniści. Wśród nich nie zabrakło poety — śpiewaka Handzlika. W dalszych partiach utworu Krechowiecki „wycisza” światowe zamówienia Jadwigi. Choć uchronił się przed hagiograficznymi tendencjami kronikarzy, to jednak do pewnego stopnia odchodzi od wywodów Szajnochy. Uczony pokazuje bowiem, że niezależnie od dużej, z pewnością po zawarciu małżeństwa z Jagiełłą wzmoczonej pobożności, królowa bynajmniej nie gardzi uciechami ziemskimi.

Pokazuje jednak Krechowiecki u pogodzonej z losem Andegawenówny chwilę buntu. Poniesiona ofiara uczuciowa przerastała jej siły i królowa nie chciała współżyć z mężem. Bardzo subtelnie przedstawił niepokój wewnętrzny Jadwigi z powodu jej długoletniej bezdzietności. Ale i wówczas, gdy królowa spodziewała się potomka, jej radość (zgodnie zresztą z zapewnieniami Długosza) została zamącona przecuciem śmierci, która też niedługo po urodzeniu córki nastąpiła.

W powieści Jadwiga do ostatnich chwil życia utrzymywała się na wysokości zadania, jakie przydzieliła jej historia. Na śmiertelnej pościeli za pośrednictwem Jaśka z Tęczyna i biskupa Wysza zobowiązała małżonka do odnowienia Akademii. Troszczyła się również o ciągłość władzy politycznej w Polsce.

Charakteryzując osobowość królowej Jadwigi, Krechowiecki nie podał się wcześniejszej artystycznej inspiracji Henryka Sienkiewicza, który w *Krzyżakach* nakreślił wyidealizowaną, „nieziemską” sylwetkę córki Ludwika Węgierskiego. Sława, jaką cieszyła się Jadwiga na dworach zachodnioeuropejskich, wyrastała na podłożu hagiograficznej legendy. Zby szkło, który z niecierpliwością oczekiwał przybycia królowej do katedry, „ujrzał liliową twarz, niebieskie źrenice, rysy po prostu anielskie, pełne spokoju, dobroci, miłosierdzia i serce poczęło mu bić jak młotem”<sup>23</sup>.

Sienkiewicz „kwituje” jednym zdaniem działalność kulturowo-oświatową Jadwigi:

Złoto i klejnoty (których nie nosiła), szły tymczasem na Akademię lub na wysyłanie nowo ochrzczonej młodzieży litewskiej do zagranicznych uniwersytetów<sup>24</sup>.

Inna sprawa, że Sienkiewicz kreśli sylwetkę królowej z ostatnich tygodni jej życia, gdy tymczasem Krechowiecki przedstawił w fabularnym skrócie istotne momenty z biografii Andegawenówny, osadzone na twardym gruncie ziemskich realiów.

Portret nakreślony przez twórcę powieści *Fiat lux!* jest bliższy nowszemu naukowemu sądom o córce króla Ludwika Węgierskiego<sup>25</sup>.

Krechowiecki poświęcił sporo uwagi pożyciu małżeńskiemu Jadwigi

<sup>23</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, Warszawa 1958, t. I, s. 105.

<sup>24</sup> *Jw.*, t. I, s. 101.

<sup>25</sup> Zob. S. M. Kuczyński, *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” H. Sienkiewicza*, Warszawa 1967, s. 62.

z Władysławem. Bardziej nawet dramatycznie oddał przeżycia „Jagajły”, jak go czasem z ruska, trochę pogardliwie nazywano. Autor przełamał do pewnego stopnia stereotyp wyobrażeniowy, stworzony przez Długosza, a utrwalony przez następców, jakoby pokrzywdzonym partnerem w tym stadle małżeńskim była wyłącznie Jadwiga. W przeciwieństwie do piętnastowiecznego dziejopisa oraz innych historyków Krechowiecki nie pomniejszył wartości syna Olgierda. W jego interpretacji Władysław jest człowiekiem cywilizowanym, zrównoważonym, umiejącym się znaleźć z godnością.

Gdy w powieści doszło do pierwszego spotkania litewskiego księcia z Jadwigą, królowa była przyjemnie zdziwiona, ponieważ:

Przed nią stał nie rycerz dziki, jakim sobie wyobrażała Jagiełłę, lecz miernego wzrostu mąż przyodziany w ozdobny włoski strój, z krótkim kordem u boku. W ściągłych rysach oblicza, nieco ogorzałego, przebijała się łagodność; usta, ocienione długim, ale cienkim wąsem, zdawały się uśmiechać, a oczy małe, czarne, patrzyły żywo, ciekawie. Na czole wysokim, z włosów nieco obnażonym, zarysowała się w tym momencie zmarszczka rozważli. Ale wnet rozpogodziło się ono, a oczy utkwione w Jadwigę poczęły ciskać błyski... Jagiełło cofnął się, olśniony urodą i majestatem młodzuchnej królowej (I, 163).

Niewątpliwie Krechowiecki parafrazuje tutaj, mniejsza o to, czy prawdziwy szczegół przytoczony przez Długosza, twierdzącego, że Jadwiga „wysłała nareszcie jednego z zaufańszych dworzan Zawiszę z Oleśnicy do księżęcia Jagiełły, z poleceniem, aby go poznał, przypatrzył się jego twarzy i postawie, a potem jak najspieszniej wróciwszy dał jej rzetelny obraz jego postaci i przymiotów (...). Jagiełło domyśliwszy się, że wysłaniec królowej przybył dla poznania jego urody i budowy ciała, wiedział bowiem, jak fałszywe o jego szpetnej postaci rozgłaszano wieści, przyjął go nader ludzko i uprzejmie; aby zaś dokładniej się przypatrzeć nie tylko jego urodzie, ale i budowie pojedynczych ciała części, wziął go z sobą do łaźni. Ten więc przyjrawszy mu się do woli i z dokładnością, a odmówiwszy przyjęcia upominków, którymi go Jagiełło chciał obdarzyć, wrócił do królowej Jadwigi i oznajmił, »że księżę Jagiełło wzrostu średniego, szczupłej postawy, budowę ciała miał składną i przystojną, wejrzenie wesołe, twarz ściągłą, bynajmniej nie szpetną, obyczaje poważne i księżęcej godności odpowiednie«. A tak uspokoił królowę Jadwigę z dawną stroskaną, bo uprzedzoną o jego szpetności i grubych obyczajach”<sup>26</sup>.

Krechowiecki nie chciał przypisać królowej zwykłej kobiecej ciekawości i dlatego nie wspomniał o wysłaniu dworzanina na zwiady, ale literacko wyzyskał informację Długosza opuszczając, ze względu chociażby na sytuację fabularną, szczegóły bardziej filuterne.

---

<sup>26</sup> J. Długosz, jw., t. III, s. 431.

W powieści bowiem chłodny stosunek Jadwigi do Władysława nie wynikał z niechęci fizycznej. Nawet nie różnica lat decydowała o powściągliwości królowej wobec męża. Krechowiecki nie podzielał uprzedzeń Szajnochy, który w 35-letnim księciu Litwy widział niemal starca! Nie ulega wątpliwości, że małżeńskie niesnaski powieściowej pary królewskiej wypływały z różnic kulturowych. Chociaż Jagiełło nie był prostakiem<sup>27</sup>, to jednak zderzenie się dwóch ukształtowanych przez odrębne kultury oraz obyczajowości struktur psychicznych doprowadziło do nieuniknionego konfliktu. Występuje w świadomości Władysława subtelnie zasygnalizowane przez autora powieści poczucie jakby zdrady własnego narodu, litewskiej religii, obyczajowości. Za Długoszem i Szajnochą powtarza Krechowiecki anegdotę o zachowaniu się króla podczas uroczystości misteryjnych w Poznaniu<sup>28</sup>. Jagiełło opowiada Spytkowi, jak to ofiarował Chrystusowi świecę i chciał zapalić diabłu dwa ogarki, co zgorszyło kapłanów.

U Krechowieckiego przypadkowo podsłuchana spowiedź Jadwigi poruszyła króla. Autor wydobyl poprzez monolog wewnętrzny Jagiełły, utrzymany w formie mowy pozornie zależnej, złożoność psychiczną króla, który religijnie, kulturowo, obyczajowo zawisnął jakby w próżni i nigdzie nie znajdował dla siebie moralnego i psychicznego oparcia. Z natury podejrzliwy Litwin dawał posłuch Gniewoszowi z Dalewic, szkalującemu królową<sup>29</sup>.

---

<sup>27</sup> Współczesna historiografia polska podnosi rangę intelektualną Władysława Jagiełły.

Stefan M. Kuczyński we wstępie do *Jadwigi i Jagiełły* K. Szajnochy zarzuca mu, że zbyt łatwo ufał sugestiom Długosza, odnoszącego się do króla Władysława z uprzedzeniem. W związku z tym pisał: „Słusznie więc uczynili historycy (J. Caro, A. Lewicki, L. Kolankowski, S. M. Kuczyński), którzy, dostrzegając fałsz przedstawienia Długoszowego, sięgnęli po inne źródła i uzyskali zupełnie odmienny obraz króla (...) Tymczasem z badań naszych uczonych wyłania się zupełnie inny obraz Jagiełły; znakomitego wodza, wybitnego polityka, mężczyzny o pięknej budowie, wesołym spojrzeniu, wstrzemięźliwym sposobie życia, szlachetnym charakterze i wcale nie analfabety (...). Dlatego nie ujmując zasług zeszlowiecznemu historykowi (Szajnosze) i z całym szacunkiem korzystając z jego pionierskiej pracy, jakiej z wielkim nakładem sił, starań i najlepszej woli dokonał, śmiało możemy dziś orzec, iż się w ocenie Jagiełły pomylił, zobrazował go błędnie, i ukazał, w oparciu o niektóre kroniki średniowieczne, w krzywym zwierciadle” (S. M. Kuczyński, *Wstęp do Jadwiga i Jagiełło*, Warszawa 1969, t. I, s. 35—36). W książce: *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza* (Warszawa 1963) Kuczyński obszerniej rozwija swoje poglądy na temat Jagiełły (s. 72—85). Historyk opublikował powieść: *Litwin i Andegawenka*, Katowice 1974.

<sup>28</sup> K. Szajnocha, jw., t. II, s. 124—125. W *Krzyżakach* Sienkiewicz zdarzenie to sytuuje w katedrze płockiej.

<sup>29</sup> Opisując ten głośny incydent, Krechowiecki zmienia częściowo szczegóły. U Szajnochy, który idzie śladami Długosza, Gniewosz był obecny na procesie sądowym w Wiślicy i musiał pod ławą sądową „odszczekać” obelgi skierowane pod

Podobnie jak Sienkiewicz w *Krzyżakach*, tak i Krechowiecki nie pokusił się o przedstawienie Jagiełły jako wybitnego polityka, męża stanu. W powieści *Fiat lux!* syn Olgierda egzystuje przede wszystkim jako małżonek Jadwigi, której niepospolita indywidualność przesłoniła osobowość króla.

6

W rozwoju drugiego wątku erotycznego ważną rolę odgrywa rywal Spytka z Melsztyna — Jan z Münstenberga. Ostatni Piast Zambicki (Ziembicki) długo zabiegał o rękę zalotnej Elżbiety Bebekówny. Córka Emeryka węgierskiego wyszła jednak za młodego i bogatego wojewodę krakowskiego, ale nie przestała myśleć o ubogim księciu, którego miała poślubić dopiero po śmierci pierwszego męża nad Worskłą.

Szajnocha ani słowem nie wspomina o księciu Janie. Długosz wprowadza śląskiego Piasta do swej kroniki dopiero wówczas, gdy pisze o jego małżeństwie z wdową po Spytku, już nie objętym przez Krechowieckiego fabułą powieściową.

Dla zdobycia niezbędnych informacji autor *Szarego wilka* sięgnął do dzieła Michała Bonieckiego: *Książęta szląscy z domu Piastów*, Warszawa 1875, część II. W drugim rozdziale drugiego tomu zatytułowanym: *Książęta na Świdnicy, Jaworze i Münstenbergu* wspomina również historyk i o najbliższych przodkach drugiego męża Elżbiety Melsztyńskiej.

Korzystając z ustaleń Bonieckiego Krechowiecki relacjonuje w kronikarskim skrócie dzieje upadku Piastów na Münstenbergu niejako z perspektywy księcia Jana, któremu przynajmniej niektóre wydarzenia odnoszące się do jego antenatów były znane (I, 106—107). Autor nie tylko ze względu na chronologię wydarzeń nie przyjął do wiadomości informacji Bonieckiego o synu Bolesława II:

Najstarszy Jan w 1410 r. znajduje się na zołdzie Krzyżaków będących w wojnie z Jagiełłą i w 1411 r. o mało nie popadł w niewolę przy najeździe Polaków na zamek tucholski<sup>90</sup>.

Książę Jan w ujęciu Krechowieckiego jest postacią dodatnią, natomiast wzmianka Bonieckiego o jego służbie u Krzyżaków nie uzasadnia pozytywnych wyobrażeń pisarza o Piaście śląskim.

Konstruując w dużym stopniu fikcyjny życiorys Piasta z Ziembic,

---

adresem królowej. Krechowiecki nie wyzyskuje tego mało zresztą prawdopodobnego faktu. W jego ujęciu pozwany nie zgłosił się na „roki” i z ukrycia śledził rozwój wypadków. Z woli autora Gniewosz spełnił rolę „czarnego charakteru”. Najpierw wysługuje się Wilhelmowi, którego skarby sobie przywłaszczył. Z kolei wkradł się w zaufanie Jagiełły i zohydzał przed nim królowę.

<sup>90</sup> M. Boniecki, *Książęta szląscy z domu Piastów*, Warszawa 1875, cz. II, s. 72.



Krechowiecki wychodził zapewne z następujących założeń: Skoro Szajnocha nie miał nic do powiedzenia o księciu Janie, to widocznie nie zaznaczył on swojej obecności w Polsce, przynajmniej w okresie panowania królowej Jadwigi. Musiał zatem przebywać w obcych krajach. Dla zadzierzgnięcia wątku erotycznego autor zaprowadził śląskiego Piasta na dwór w Budzie (I, 107). Antycypując późniejsze małżeństwo księcia z Elżbietą, kazał zakochać się ubogiemu Piastowi w pięknej Węgierce jeszcze przed rokiem 1384. Ponieważ powieściowy Jan był bliskim przyjacielem Wilhelma, nic więc dziwnego, że w ramach powieściowej rzeczywistości towarzyszył Habsburgowi w jego podróży do Krakowa, przy czym autor przydzielił mu dosyć istotną rolę. Gdy Spytka ożenił się z Elżbietą, córka Emeryka, ulegając namowom ojca i Gallgi, spotykała się tajemnie z księciem Janem, chociaż nie doszło z jej strony do naruszenia małżeńskiej wierności <sup>31</sup>.

Po śmierci wojewody wytrwały w uczuciach (mimo upływu przeszło 20 lat) śląski Piast, który ocalał z pogromu nad Worskłą, postanowił poślubić Elżbietę. Wdowa jednak nie kwapiła się do nowego związku. Z pomocą przyszedł mu król. Na kartach powieści nie doszło jednak do wesela. Najpierw Jan udał się w poselstwie po Annę, hrabiankę Cylei. Krechowiecki nie chciał w tym wypadku rozminąć się z faktami historycznymi. Książę ożenił się z Elżbietą Melsztyńską dopiero w kilka lat później (około 1408 r.) <sup>32</sup>.

W powieści poza głównym wątkiem uczuciowo-politycznym (Jadwiga, Wilhelm, Jagiełło) oraz poza perypetiami romansowymi Elżbietki, Spytka z Melsztyna oraz księcia Jana rozwijała się jeszcze historia miłosna Bolka Wąwelskiego i Reginy Czochny, która po wyrzeczeniu się przez jej ukochanego życia światowego, poślubiła Siemka Bełzę, popieranego przez królowę Jadwigę.

7

Podobnie jak i w uprzednio napisanych utworach historycznych, Krechowiecki niejednokrotnie rozbudowuje i dopełnia wyobraźnią „puste miejsca” biografii historycznych bohaterów powieściowych, o których przekazy dziejowe niewiele miały do powiedzenia. Dotyczy to m. in. Anny Cylejskiej, wnuczki Kazimierza Wielkiego, drugiej żony Władysława

---

<sup>31</sup> W powieści *Fiat lux!* Gniewosz z Dalewic podpatrzył Elżbietkę przekradającą się do domostwa Morszteinów, ale jej nie poznał w ciemnościach nocy. Wziął żonę Spytka za królową, która miała rzekomo spotykać się z Wilhelmem. Oszczyerca rzucił potwarz na Jadwigę.

<sup>32</sup> Zob. A. Strzelecka, *Elżbieta (XIV/XV w.), żona wojewody krakowskiego Spytka z Melsztyna później Jana Ziembickiego*, *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1948, t. VI, s. 263—264.



wa Jagiełły. „Wszechwiedzący” Szajnocha poświęcił jej wprawdzie rozdział (*Powrót orłęcia*), ale i on z braku materiałów nie mógł w pełni zrekonstruować perypetii życiowych hrabianki, zwłaszcza jeśli idzie o lata poprzedzające jej przyjazd do Polski. Historyk pisał, jak to Anna, po ponownym zamążpójściu matki, wychowywała się na dworze mało znanego grafa Hermana II (I, 495).

U Krechowieckiego na zamku cylejskim przebywała Reginka jako towarzyszka Anny. Indagowana wiele lat później przez królową Jadwigę „dominicella” przypomniła sobie „mury zamczyska na stromej skale” (I, 49). Anna była wychowywana w nieświadomości swojego pochodzenia. Pod tym względem przypomina Martę Nałęczównę z powieści *Szary wilk*, „inwigilowaną” przez Maćka Borkowica w Koźminie. Córka Wincza z Szamotuł również nic nie wiedziała o swoich rodzicach.

Regina po rozmaitych przerażających przygodach wydoszła się na skutek interwencji księcia Nawoja ze zbójckiego gniazda i przybyła na dwór budziński. Ten obszernie poprzez retrospekcję „dominicelii” przedstawiony epizod oddaje nie tylko posępną atmosferę panującą w cylejskim zamku, ale też służy psychologicznemu uzasadnieniu woli Jadwigi, która, przeczuwając śmierć, niejako zobowiązała Jagiełłę do ożenienia się z Anną przeżywającą ciężkie chwile w Cylei. Powieściowa królowa mniej lub więcej świadomie uznawała swoją winę wobec krewniczki. Uważała bowiem, że zajmuje tron polski, który bardziej należał się hrabiance aniżeli jej samej, gdyż Anna w prostej linii pochodziła od Kazimierza Wielkiego. Małżeństwo Jagiełły z „sierotką” wyrównywałoby zatem ową krzywdę rodzinną.

Epizod z hrabianką cylejską podpowiedział Krechowieckiemu Szajnocha, który, naruszając chronologię swojego dzieła, zakończył je rozdziałem o wnuczce Kazimierza Wielkiego. W powieści Jagiełło namawiany przez możnowładców krakowskich, a zwłaszcza przez księdza Nawoja, egzekutora testamentu zmarłej królowej, wyprawia posłów do Cylei. Wysłannicy jednak nie przyjeżdżają z Anną. Król nie był zadowolony z dokonanego wyboru (wspomina o tym Długosz). Krechowiecki wprawdzie mimochodem powtórzył za Szajnochą, że Anna nie odznaczała się nadzwyczajną pięknnością, niemniej jednak nie chciał kończyć powieści nieprzyjemnym zgrzytem. Nie zamierzał bowiem stwarzać wrażenia, że wypełnienie przez Jagiełłę woli zmarłej Jadwigi przysporzyło mu przykrości i zmartwień.

Niejednokrotnie drobna wzmiarka wychwycona z przekazów źródłowych wystarczy Krechowieckiemu, aby kreować postać i wyposażyć ją w wymyśloną przez siebie biografie.

W analizowanej powieści dwórka z fraucymeru królowej — Krystyna Czochna występuje w roli powiernicy Jadwigi. Pisarz przydziela dziewczynie ważną funkcję w rozwoju wydarzeń fabularnych (otwiera ona furtę Wilhelmowi). Notatkę o „dominicelli” znalazł w *Rachunkach dworu króla Władysława Jagiełły z lat 1388—1420*, gdzie pod datą 1384 r. czytamy: „Item duabus dominicellis Regine Czochne et Galldze ex relatione regia mandato XII marc”<sup>33</sup>. W tekście powieściowym występuje i Gallga. Jako rzekoma pątniczka „ad limina sanguinis Christi” pełni rolę pośredniczki między Bolkiem a Czochną. Autor i w tym wypadku przetwarza informację z *Rachunków*, powtórzoną w *Życiu domowym Jadwigi i Jagiełły z regestrów skarbowych z lat 1388—1417*: „Kobiecie z Węgier idącej do progów krwi Chrystusowej ad limina sanguinis Christi na rozkaz Królowej JM 8 groszy”<sup>34</sup>. Imię Gallga występuje w *Rachunkach* przy innej okazji. Krechowiecki natomiast przydziela to imię wspomnianej pątniczce z Węgier. Dokonuje zatem kontaminacji postaci. Gallga wróży z płonących polan i przepowiada tragiczną śmierć obu wielbicielom Elżbietki: Spytkowi oraz Janowi. Również i inne nazwiska, jak np. Krystyny Beskiej, ochmistrzyni dworu królewskiego, Skodziny, właścicielki gospody, Handzlika, cytarzysty królowej, Hennigera, Nieśpiecha, Zbramira, dozorczy psów królewskich są autentyczne.

Krechowiecki sięgnął również do wspomnianej już rozprawy Józefa Szujskiego: *Ludwik Węgierski i bezkrólowie po jego śmierci*<sup>35</sup>. Przydatne były dla niego końcowe fragmenty szkicu, gdzie historyk opisał przybycie Jadwigi do Krakowa, perypetie dotyczące jej planowanego, a nie doprowadzonego do skutku małżeństwa z Wilhelmem.

Autor korzystał również i z innej pracy Szujskiego: *Kraków aż do początków XV wieku*. Tu występują m. in. nazwiska niektórych mieszczan wspomnianych w tekście powieściowym. Pewne szczegóły dotyczące odbudowy Akademii Krakowskiej mógł znaleźć Krechowiecki w rozprawie Józefa Muczkowskiego: *Wiadomości o założeniu Uniwersytetu i Kolegium Władysławowsko-Nowodworskiego* (Kraków 1851).

Fragmenty przemówienia Stanisława ze Skalmierza, rektora inauguracyjnego działalności odnowionego Uniwersytetu pochodzą z tłumaczenia jego łacińskiej mowy, zamieszczonego w *Historii literatury polskiej* Michała Wiszniewskiego<sup>36</sup>.

---

<sup>33</sup> *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły z lat 1388—1400*. Wydał F. Piekoskiński, Kraków 1896, s. 194.

<sup>34</sup> *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły z regestrów skarbowych z lat 1388—1417* przez A. Przeździeckiego, Warszawa 1954.

<sup>35</sup> J. Szujski, *Kraków aż do początków XV wieku* (w:) *Dzieła*, seria II, t. VII *Opowiadania i roztrząsaniu*, Kraków 1888, t. III.

<sup>36</sup> M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1842, t. IV, s. 244—252.

Nie udało się stwierdzić, czy Siemko Bełza, którego koleje życia wiążą się w powieści ze sprawą Akademii, jest postacią autentyczną czy też zmyśloną. Jego nazwisko nie występuje we wspomnianej książce Muczkowskiego<sup>37</sup>. Nic nie mówią o Siemku Bełzie pozostałe źródła i opracowania naukowe przedstawiające dzieje Uniwersytetu Krakowskiego. Wolno jednak przypuszczać na podstawie literackiej praktyki Krechowieckiego, że jeśli nawet nie sama postać, to nazwisko Siemka Bełzy jest chyba autentyczne.

9

W powieści *Fiat lux!* nie obeszło się jednak bez epizodu batalistycznego. W czwartym rozdziale III części autor przedstawia wyprawę wielkiego księcia Witolda przeciwko Tatarom, co w rezultacie doprowadziło do straszliwej klęski oddziałów dowodzonych przez ambitnego władcę.

Przy opisie bitwy nad Worskłą sięgnął Krechowiecki do Narbutta, który bardziej szczegółowo aniżeli Szajnocha zobrazował zmaganie się polskich i litewskich sił zbrojnych z Tatarami. Rozbudował sceny batalistyczne, wprowadził liczne dopełnienia i transformacje historyczne, łączące się z uczestnictwem powieściowych bohaterów w bojowych zmaganiach. Powiązał przebieg bitwy nad Worskłą z perypetiami historycznych i fikcyjnych postaci powieściowych. Tu bowiem stary Przeclaw Wąwelski w osobliwych okolicznościach spotkał syna Bolka, ostrzegającego rycerstwo polskie, a przede wszystkim Witolda przed rozprawą z Tatarami. Krechowiecki skorzystał w tym wypadku z ustaleń Narbutta. Historyk opisuje, jak to wśród oddziałów wielkiego księcia krążył pielgrzym. W rozmowie z naczelnym wodzem ujawnił on swoje nazwisko.

Jestem pielgrzym, nazywam się Jan z Pokrzywna, byłem u grobu Zbawiciela Boga, oddawałem pokłon chwale jego wysokiej w świątyni Mądrości Przedwiecznej w Carogrodzie, widziałem Rzym i przynoszę błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego Waszej Wielkoksiążęcej Mości, mając sobie za największe szczęście, oglądanie oblicza twojego i wielkości pierwszego w chrześcijaństwie Monarchy (V, 614).

Narbutt wspomina dalej: „Miał on pod figurami dość wyrozumiałymi przepowiadać klęskę nad Worskłą” (V, 615).

U Krechowieckiego wspomniany już syn Przeclawa, który nosi zakonne imię Jan, na posłuchaniu u Witolda otwarcie ostrzega księcia przed walką z Tatarami. Krechowiecki dramatyzuje wzmiankę Narbutta:

A Witold spytał wówczas ostro: — Czego żądasz? Skąd przybywasz?  
Bolko postąpił naprzód i spojrzał śmiało w posępną twarz Witolda:

---

<sup>37</sup> Rozdział: *Spis Polaków, którzy w Uniwersytecie Praskim od r. 1367 do r. 1467 stopnie akademickie otrzymali.*

— Byłem — rzekł — u Grobu Zbawiciela. Byłem w Rzymie, skąd dostojności waszej błogosławieństwo przynoszę.

Podniósł prawicę i kreślił znamię krzyża, mówiąc w głos, uroczyście:

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

— Amen! — odrzekli Spytko i Przeclaw.

Ale Witold lekko jeno głowę pochylił i przerwał niemal gniewnie:

— Mów, z czym przychodzisz? — Przychodzę — odparł pątnik — iżby prawicę Twoją, dostojny panie powstrzymać. Zamierza się ona na tatarskie głowy, ale ich nie dosięże... jeno w głowy waszego rycerstwa ugodzi. Jutro przesiąknie ta ziemia krwią walecznych rycerzy twoich i do trzeciego pokolenia nie oschnie, jeśli nie odstąpisz!

— Zamilcz — krzyknął Witold — nie mnie odstępować! A jeśli jeszcze słowo rzekniesz złej wróżby, krew twoja najprzód się poleje...

Pątnik na kolana padł.

— Weź głowę moją! — zawołał — weź ją na okup, a oszczędź głów tysiące (II, 207)!

Rozmowa w tym tonie potoczyła się dalej. Witold nie dał się przekonać pielgrzymowi.

Krechowiecki odmiennie niż np. Długosz i Szajnocha (II, 408) ukazał Spytka z Melsztyna, który, jak wszystkie źródła dziejowe i opracowania naukowe stwierdzają, odradzał Witoldowi starcie z przeważającymi siłami tatarskimi.

U Narbutta (wspomina o tym także i Szajnocha) wojewoda krakowski namawia przed bitwą księcia do rokowań z nieprzyjacielem. Natomiast w powieściowym tekście możnowładca nakłania wodza do odwrotu w chwili, gdy Tatarzy już „cma idą” w kierunku polskich i litewskich oddziałów.

Krechowiecki inaczej niż np. Długosz i Szajnocha (II, 408) ukazał wielkoduszność wodza tatarskiego Edygi, z którym historyczny Spytko jako poseł prowadził rokowania, a który pragnął ocalić wojewodę. W tym też celu wręczył mu kołpak chański, ostrzegając zarazem przed uczestnictwem w walce.

Krechowiecki zaś przedstawił w sposób fabularnie nieumotywowany, jak to podczas bitwy wódz tatarski proponował wojewodzie ratunek. Ani słowem nie wspomniał o pertraktacjach rozejmowych prowadzonych przez Spytka. U Krechowieckiego, podobnie jak u Długosza i Szajnochy, polski możnowładca nie korzysta z tej możliwości ocalenia się i ginie w walce.

Tytuł powieści *Fiat lux!* niezupełnie odpowiada zawartości treściowej dzieła. Narrator więcej mówi o wysiłkach królowej dążącej do podniesienia oświaty i kultury w Polsce aniżeli je przedstawia. W pierwszym rozdziale ksiądz Nawój w rozmowie z Przeclawem Wąwelskim dzieli się swoimi uwagami:

A my tego światła coraz bardziej potrzebujem... Stamtąd, skąd je braliśmy zrazu, płynie ku nam teraz powietrze zatrute, w którym ginie Kazimierzowe dzieło. Niewiele minęło lat, a oto z owego studium generale, z tej Akademii, którą nasz Kazimierz Wielki jego pochodnię dla pokoleń całych zażegnał, ni śladu... Żądna nauki młodź nasza idzie szukać jej w świat, a często przynosi ją razem z obcym obyczajem... Nie wszyscy zaś mogą w świat iść i tu marnieją w zbytkach i gnuśności (I, 20—21).

Książd Nawój jest bowiem gorliwym orędownikiem podniesienia z upadku krakowskiej uczelni. Autor starał się związać z dziełem odnowienia Akademii jeden z powieściowych wątków miłosnych. Jak już wspomniano, lutnista i poeta Siemko Bełza pokochał Reginkę Czochnę. „Dominicella” z kolei darzyła miłością Bolka Wąwelskiego. Ulegając prośbie dziewczyny, Siemko odnalazł w Wilnie Bolka, który po owej tragicznej nocy, kiedy z siekierą targnął się na własnego ojca, uszedł z Krakowa. Pokutujący mnich zrezygnował ze szczęścia osobistego na rzecz Siemka. Królowa zaopatrzyła pieniędzmi mieszczanina i wyprawiła go na studia do Pragi. Siemko nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Po kilku latach powrócili do Krakowa polscy wychowankowie praskiej Akademii, a wśród nich także Siemko Bełza jako magister artium.

Królowa konsekwentnie realizuje swoje zamierzenia, mimo oporu Jagiełły, dla którego walka z Zakonem Krzyżackim stawała się zadaniem pierwszoplanowym.

## 11

W analizowanej powieści występuje, jak to zwykle u Krechowieckiego bywa, narrator abstrakcyjny, wyposażony w autorską wiedzę o świecie. Tworząc świat rzeczywistości powieściowej, podmiot opowiadający liczy się z przekazami dziejowymi i opracowaniami naukowymi odnoszącymi się do przedstawionej epoki, co nie znaczy, aby ich niejednokrotnie nie nagiął do tworzony przez siebie wizji historycznej i nie podporządkowywał wymogom kompozycyjnym utworu. Niemniej jednak nacisk faktów dziejowych jest w tej powieści bardzo duży. Krechowiecki wyeksponował w pierwszym rzędzie wydarzenia i postacie historyczne. Analizowana powieść wykroczyła poza problematykę zasugerowaną przez tytuł *Fiat lux!*, a związaną z działalnością oświatową Jadwigi.

Autor nie dokonał zbyt starannej selekcji tworzywa historycznego, jakie miał do dyspozycji. Dlatego też relacja streszczająca odgrywa znacznie większą rolę w tej powieści aniżeli w dotychczasowej prozie historycznej Krechowieckiego. Pisarz nie był w stanie artystycznie „przetrawić” zgromadzonego przez siebie materiału źródłowego i naukowego. Oczywiście, nie wynika stąd wniosek, że autor nie beletryzuje wydarzeń, nie rozbudowuje wypadków wspomnianych przez kronikarzy i historyków. Zdarzają się i w tej powieści epizody o dużym napięciu dramatycz-



nym, odnoszące się, rzecz charakterystyczna, w pierwszym rzędzie do reakcji psychologicznych bohaterów.

Powieść jednak wyraźnie „pęka w szwach”. Tym m. in. należy tłumaczyć jej ilustracyjność, luźność kompozycyjną, a nawet zgodnie z sugestią podtytułu „obrazkowość”, co zwróciło uwagę krytyków oceniających dzieło Krechowieckiego<sup>38</sup>.

Przy czytaniu powieści *Fiat lux!* (być może pod wpływem lektury *Krzyżaków* Sienkiewicza) niejednokrotnie budzą się wątpliwości, na co zwracał uwagę H. Galle, czy świadomość zaprezentowanych w utworze postaci nie wykracza poza średniowieczny krąg wyobrażeń moralnych, intelektualnych i obyczajowych.

„Romansowość” dzieła związana przede wszystkim z fikcyjną warstwą utworu, ulega tutaj w porównaniu z wcześniejszymi utworami historycznymi Krechowieckiego, wyraźnemu przytłumieniu. Wątki erotyczne nie wysuwają się zdecydowanie na plan pierwszy i nie organizują w sposób wyraźny fabuły powieściowej. Zostały niejako wtopione w powieściową materię faktów historycznych.

Niekiedy autor patrzy na relacjonowane wydarzenia jakby z perspektywy swoich bohaterów. Stosuje mowę pozornie zależną, albo poprzez monologi wewnętrzne pozwala im ujawnić osobisty stosunek do przypominanych sobie zdarzeń.

## 12

Przed Sienkiewiczem i Krechowieckim okres bezkrólewia po śmierci Ludwika Węgierskiego i początek rządów Jadwigi przedstawił także J. I. Kraszewski w powieści *Semko* (1882). Skupił on swoją uwagę przede wszystkim na bohaterze tytułowym, który zerwał się do aktywnej działalności politycznej po zgonie króla „Loisa”. W znacznej części utworu wydarzenia fabularne biegną innymi torami niż u Krechowieckiego. Dopiero w III tomie ukazał Kraszewski przybycie Jadwigi do Krakowa. Zaprezentował również Wilhelma, opisał jego wysiłki zmierzające do spełnienia małżeństwa, uzyskania w ten sposób wraz z ręką królowej — tronu polskiego.

Istnieją u obu pisarzy pewne różnice w szczegółowym wypełnieniu tkanki fabularnej wydarzeniami autentycznymi. Kraszewski doprowadza

---

<sup>38</sup> Powieść *Fiat lux!* recenzowali: ks. J. Pawelski, *Z piśmiennictwa krajowego*. Adam Krechowiecki „*Fiat lux!*” „Przegląd Powszechny” 1901, t. 70: H. Galle, *Z najnowszych powieści*, „Ateneum” 1901, t. I; A. Chołoniewski, Adam Krechowiecki: „*Fiat lux!*” „Biesiada Literacka” 1901, nr 19.

Bardzo pozytywnie wypowiedział się o powieści *Fiat Lux!* P. Chmielowski; zob. P. Chmielowski, Krechowiecki, „*Fiat lux!*” „Gazeta Narodowa” 1901, nr 135.

wypadki dziejowe do początku 1386 roku, a perypetie Semka (w epilogu) do 1388 roku, kiedy to książę żeni się z siostrą Władysława Jagiełły i powraca do dziedzicznego Mazowsza. Płaszczyzny czasowe obu powieści pokrywają się tylko częściowo. Końcowe partie *Semka* nachodzą niejako pod względem temporalnym na początkowe rozdziały utworu Krechowieckiego.

Wykazanie zatem różnic i wydobywanie podobieństw nie może wyjść poza wspólną obu powieściom czasową płaszczyznę fabularną. Mazowiecki Piast spełnia w powieści *Fiat lux!* rolę tylko epizodyczną. Jeszcze przed przybyciem Jadwigi do Polski przegrał wysoką stawkę polityczną, o czym autor *Starosty zygwulskiego* nie omieszczał wspomnieć.

Kraszewski potraktował Wilhelma bardzo krytycznie. Z wyraźnym dystansem, a nawet przekąsem odniósł się do zarozumiałego książątka. W *Semku* Wilhelm nie zdołał, na skutek zdrady Gniewosza (nie potwierdzonej historycznie) zmylić czujności panów krakowskich i podstępnie wtargnąć na zamek królewski. Nie musiał więc uciekać, spuszczonej z baszty na linach w koszu! U Kraszewskiego jednak „wytwórny”, umorusany sadzami, „wędzi się” w dymniku na bantach w kamienicy Morsteinów, gdzie ukrywał się przed pogonią czujnych dygnitarzy krakowskich. Krechowiecki zaś wyposażył księcia w większą dojrzałość intelektualną i uczuciową.

Kraszewski wielokrotnie akcentuje, że w drugiej połowie XIV wieku Litwa nie była już dzikim krajem i że od dawna szerzyło się tutaj chrześcijaństwo. Mimo to w jego powieści Jagiełło, syn wykształconej chrześcijanki Julianny, jest dosyć prymitywnym człowiekiem.

Niekiedy u Kraszewskiego i Krechowieckiego poza wspólnymi głównymi bohaterami historycznymi występują te same postacie drugorzędne, jak np. Suchenwirt towarzyszący Wilhelmowi w jego eskapadzie do Polski. Do Elżbietki Bebekówny (u Kraszewskiego Elżki) wzdycha w obu powieściach Spytko z Melsztyna. Jeden tylko raz wspomniany przez źródła dziejowe Handzlik stara się w obu utworach rozweselić Jadwigę swoim śpiewem i grą na cytrze.

A jak się przedstawia stosunek powieści *Fiat lux!* do *Krzyżaków* Sienkiewicza? Obaj pisarze ukazywali w swoich dziełach odmienne kręgi zagadnień. Pod względem chronologicznym wspomniane powieści przylegają do siebie na wąziutkim odcinku czasowym, odnoszącym się do spodziewanego macierzyństwa Jadwigi, urodzin córki i rychłego zgonu królowej.

Okolicznościowy charakter powieści Krechowieckiego wpłynął na wyeksponowanie postaci Andegawenówny. Tymczasem w *Krzyżakach* królowa Jadwiga została trochę na siłę wprowadzona do fabuły powieściowej. Jeżeli Sienkiewicz najczęściej umieszcza scenierię wydarzeń na ziemiach północnych i zachodnich (częściowo także północno-wschodnich),

co wiąże się z polityczną problematyką powieści, to u Krechowieckiego zachodzi zjawisko odwrotne. Osadza on fabułę w Krakowie, czasem w Małopolsce, na Rusi Czerwonej, niekiedy na Węgrzech, a także poprzez retrospekcję Jadwigi również i w Austrii. Nie obeszło się jednak bez epizodu litewskiego. Wraz ze Spytkiem podążył autor aż nad Worskłę. U Krechowieckiego geografia powieściowa uległa w porównaniu z *Krzyżakami* Sienkiewicza przesunięciu na południe, co wiąże się z tym, że za życia królowej Jadwigi konflikt polsko-krzyżacki nie występował tak ostro i dlatego nie dochodziło do zbrojnych „konfrontacji” na ziemiach północno-zachodnich.

Gdy porówna się listę przekazów dziejowych i rozpraw wyzyskanych przez Sienkiewicza z dokumentacją źródłową i naukową powieści *Fiat lux!*, uderza fakt, że autor *Krzyżaków* „wyeksploatował” o wiele więcej materiałów niż Krechowiecki, co tłumaczy się znacznie szerszym zasięgiem tematycznym tej powieści w porównaniu z dziełem o odnowieniu Akademii Krakowskiej<sup>39</sup>. Niemniej jednak obaj twórcy czerpali wiadomości z *Jadwigi i Jagiełły* Szajnochy, w różnym zresztą stopniu z wielotomowego dzieła Narbutta oraz z rozprawy Szujskiego: *Kraków aż do początków XV wieku*.

Truizmem byłoby przypomnienie, że Sienkiewicz dał o wiele pełniejszy obraz stosunków społeczno-obyczajowych Polski u schyłku XIV i na początku XV stulecia niż jego młodszy kolega po piórze. Uwaga bowiem Krechowieckiego skoncentrowała się przede wszystkim wokół dworu królewskiego. Zabrakło mu szerokiego epickiego oddechu dla wielostronnego przedstawienia społeczeństwa polskiego z czasów panowania Jadwigi i Jagiełły. Nie trzeba też zapominać, że dzieło Sienkiewicza jest objętościowo dwa razy obszerniejsze od omawianej powieści.

W *Krzyżakach*, dzięki umiejętnym zabiegom stylistycznym (m. in. przez odwołanie się do gwary góralskiej) oddał Sienkiewicz atmosferę średniowiecznej dawności językowej. Natomiast Krechowiecki posługuje się w powieści *Fiat lux!* językiem współczesnym, niekiedy tylko z lekka archaizowanym. Nie zachodzą istotne różnice między stylistyką narracji a partiami monologowymi i dialogowymi. Wprowadził też do powieści średniowieczny tekst występujący zresztą i u Sienkiewicza — *Bogurodzicę*. W obu powieściach odśpiewanie tego hymnu jest jak najbardziej artystycznie uzasadnione.

U autora *Trylogii* ważną rolę odgrywają postacie fikcyjne. W powieści Krechowieckiego bohaterów *stricto sensu* wymyślonych przez pisarza jest niewiele. Jeśli jego postacie nawet nie są historyczne, to noszą

---

<sup>39</sup> J. Kijas, (*Zródła historyczne „Krzyżaków” Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 3;) S. M. Kuczyński, (*Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” H. Sienkiewicza*) zbadali źródła i opracowania naukowe, z których korzystał twórca *Trylogii* przy pisaniu *Krzyżaków*.

autentyczne, potwierdzone przez przekazy źródłowe imiona i nazwiska.

Wydaje się, że powieść *Fiat lux!* została pomyślana jako swoistego rodzaju dopełnienie *Krzyżaków*. Sienkiewicz w zakończeniu swego dzieła gloryfikuje tryumf oręża polskiego. Krechowiecki zaś głosi apoteozę działalności pokojowej, co znajduje swój wyraz w końcowym fragmencie przedstawiającym odnowienie Akademii Krakowskiej.

Obu twórcom przy pisaniu ich dzieł przyświecały intencje patriotyczne. Zarówno Sienkiewicz jak i Krechowiecki starali się odpowiedzieć na konkretne zamówienia społeczne. Publikując *Krzyżaków* autor *Trylogii* protestował jako artysta, ideolog, obywatel, przeciwko antypolskiej, eksterminacyjnej polityce rządu ruskiego. Krechowiecki, ogłaszając na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” powieść *Fiat lux!* w jubileuszowym 1900 roku, akcentował ciągłość kultury i nauki polskiej, której widomym przejawem był świetnie rozwijający się Uniwersytet Jagielloński.

Powieść *Fiat lux!* kończy się „jubileuszową” modlitwą księdza Nawoja:

— Pochwalony bądź Panie Zastępów! Wdzięczny hołd Tobie, ubłogosławiony duchu Jadwigi... iż oto stało się wśród nas światło! I niech nie wygasa, niech się krzewi i pleni w dobrej i złej doli, na Twoją cześć, Chryste, na Twoją pamiątkę, królowo, na niepożytą chwałę Narodu (II, 239)!...

· Jest to pewnego rodzaju replika na końcową apostrofę w *Krzyżakach*:

„Więc tobie, wielka, święta przeszłości i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy”!<sup>40</sup>

Ogólny sąd Krechowieckiego o nakreślonej w powieści *Fiat lux!* epoce jest pozytywny. Zadecydował o tym niechybnie jubileuszowy charakter dzieła.

---

<sup>40</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, Warszawa 1958, t. II, s. 488.